



tekst

**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Lubię Wielkanoc za to, że jest prawdziwa. Nie każe bujać w obłokach, ale mocno przekonuje, jakie jest prawdziwe życie: czas zdrady i trwogi, czas odważnych decyzji i godności, czas cierpienia i wierności, czas nadziei i euforii. Najlepsze w tych dniach jest to, że można się przekonać, jak bardzo Bóg zna się na tym, co ludzkie. Sam wszystkiego skosztował, aż po śmierć! Wielkanoc – święto człowieka szaleńczo kochanego przez Boga – aż chce się żyć! (s. VI i VII).

Od niedawna świdniczanom jest **jeszcze bliżej do Jasnej Góry.**

Przywykliśmy już do widoku Jasnogórskiej Matki w kościołach całej Polski. Niecodziennie jednak widuje się w nich stacje Drogi Krzyżowej wzorowane na tych z Kaplicy Cudownego Obrazu.

– Zależało nam, żeby obrazy były inspirowane tamtymi, ponieważ chcieliśmy w ten sposób jeszcze mocniej wyrazić łączność z duchową stolicą Polski – tłumaczy ks. Jarosław Żmuda, proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Świdnicy. 3 kwietnia bp Ignacy Dec poświęcił w parafii stację Drogi Krzyżowej.

Fundatorami stacji jest rodzina Marii i Zygmunta Dynowskich. Małżonkowie chcieli w ten sposób wyrazić wdzięczność Panu Bogu za Jego szczególną opiekę podczas choroby członków rodziny.



Maria i Zygmunta Dynowsky i ich rodzina fundowali stację Drogi Krzyżowej do kościoła parafialnego

– Droga Krzyżowa najlepiej oddaje to, co przeżyliśmy w tych trudnych chwilach. Dzięki Bogu cierpienie przybliżyło nas do siebie, umocniło nasze relacje i nauczyło jeszcze bardziej cenić sobie swoją obecność – tłumaczy Maria.

Seniorzy podkreślają jeszcze jeden fakt. Wraz z powstawaniem obrazów przyszła wiadomość, że w drodze

na ten świat jest czternasty członek rodu. – I tak każdy z nich ma swoją stację – uśmiecha się proboszcz.

Wizyta biskupa stała się okazją do poświęcenia nowych organów oraz odznaczenia zasłużonych dla parafii pierścieniem diecezji świdnickiej. Wy różnieni to: Maria i Zygmunta Dynowsky, Maria Górak, Zofia Nocęń i Janina Zdziech. **Ks. Roman Tomaszczuk**

Drodzy Czytelnicy!

Śmierć przegrała! Życzymy Wam siły do walki o życie.

Skoro On żyje, nadzieja nie musi umierać, wiara nie jest skazana na przegraną, a miłość potrafi trwać pomimo wszystko i wbrew wszystkiemu.

Redakcja

Misterium na ulicy

GŁUSZYCA. Podobnie jak w ubiegłym roku zorganizowano tutaj niezwykle misterium Męki Pańskiej. Od zwykłej Drogi Krzyżowej tę odróżnia fakt, że wszystkie stacje są „żywe”. Przedstawia je ponad 50 aktorów amatorów, mieszkańców Głuszycy. Około

trzykilometrową trasą ulicami miasta przeszło kilkaset osób. Podobne przedsięwzięcia stają się już tutejszą tradycją. Ostatnie „Żywe Betlejem”, w którym również uczestniczą tutejsi mieszkańcy, odwiedziło prawie 5000 widzów.



„Żywa” Droga Krzyżowa pozwala widzom inaczej spojrzeć na to, co znają jedynie z kart Ewangelii

Nie marnuję żywności!

WAŁBRZYCH. 1 kwietnia ruszyła zainicjowana przez banki żywności ogólnopolska kampania społeczno-medialna przeciw marnowaniu żywności. Wspiera ją internetowa strona www.niemarnuje.pl. Szacuje się, że w krajach rozwiniętych, w tym w Polsce, marnuje się 1/3 żywności. Kampania „Nie marnuj jedzenia. Wyrzuć

do śmieci stare przyzwyczajenia” chce zachęcić społeczeństwo do porzucenia dotychczasowych przyzwyczajzeń. – Mam nadzieję, że poprzez kampanię uda nam się przekonać społeczeństwo, że niemarnowanie żywności przynosi same korzyści i ma głęboki sens – mówi Marek Borowski, prezes Federacji Polskich Banków.

Z krzyżem na Ślęzę

WIRY. Tutejszy proboszcz ks. Adam Woźniak zorganizował plenerową Drogę Krzyżową z Przełęczą Tąpadła na szczyt Ślęży. Nabożeństwo rozpoczęło się 27 marca o godz. 19.00. Uczestnicy (około dwieście osób) przy śpiewie i rozważaniu męki Zbawiciela, w mroku, przy blasku pochodni weszli na szczyt góry. Podczas drogi zastanawiano się także nad relacjami

mażeńskimi i rodzinnymi w kontekście cierpienia Chrystusa. – Byłam zbudowana, że ludzie nie tylko z Wir, ale m.in. ze Świdnicy, Barda, Dzierżoniowa i Ratajnia nie przejmowali się niesprzyjającą aurą – mówi Agnieszka Kotowska, uczestniczka modlitwy. – Warto zaznaczyć, że wśród nas były rodziny z dziećmi, siostry zakonne i młodzież – dodaje.

Maria Kunic na Ławeczce

ŚWIDNICA. Do Świdnicy przyjechała rzeźba Marii Kunic, świdnickiego astronoma. Z głową podniesioną ku górze, zapatrzona w niebo, trzyma ona w dłoniach sferę oraz tablice astronomiczne „Urania propitia”. Tablicę ozdobiła kopia oryginalnego podpisu Kunic, sprowadzonego z Francji. Ławeczka z Marią Kunic ma stać się atrakcją dla mieszkańców i turystów w świdnickim Rynku. Do pani astronom można się przysiąść i zrobić sobie zdjęcie. Montaż rzeźby planowano jeszcze na koniec października 2008 r., jednak ze względu na problemy z odlewem, leżące po stronie wykonawcy, zadanie mogło zostać zrealizowane dopiero teraz.



Od momentu umieszczenia na Rynku rzeźba Marii Kunic cieszy się popularnością

Pierwszy przewodnik po katedrze

ŚWIDNICA. Dzięki staraniom Urzędu Miasta katedra ma już pierwszy profesjonalny przewodnik. Szczegółowe opisy i ilustracje odkrywają przed osobami odwiedzającymi wiele ciekawostek i tajemnic. Przygotowania do wydania przewodnika trwały blisko pół roku. Udało się je zakończyć jeszcze przed głównymi uroczystościami związanymi z 5. rocznicą utworzenia diecezji. Przewodnik jest już do kupienia w Informacji Turystycznej w Rynku. Autorem tekstów w przewodniku jest historyk Sobiesław Nowotny. Zdjęcia



Symbol św. Łukasza z portalu katedry

nieodpłatnie udostępnił fotografik amator Mariusz Barcicki.

Katecheci i nauczyciele do katedry

ŚWIDNICA. W najbliższą sobotę 18 kwietnia odbędzie się doroczna diecezjalna pielgrzymka katechetów i nauczycieli. Z racji jubileuszu 5-lecia diecezji miejscem spotkania będzie świdnicka katedra. Eucharystia rozpocznie się o godz. 11.00. Oprócz bp. Ignacego Deca w pielgrzymce weźmie udział bp Marek Mendyk z Legnicy. „Proszę, abyście przekazali to zaproszenie waszym dyrektorom i współpracownikom – nauczycielom, z którymi każdego dnia podejmujecie trud nauczania i wychowania dzieci, oraz młodzieży – pisze w specjalnym liście bp Ignacy

Dec. – Bardzo nam bowiem zależy na coraz większej integracji środowiska nauczycielskiego i na budowaniu wspólnoty osób pochylających się nad kształtowaniem serc i umysłów młodego pokolenia”.

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyska 41
TELEFON 074 853 13 79
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Światowy Dzień Młodzieży

Dali świadectwo wiary

Mówią, że młodzież unika Kościoła. Czy potwierdza to blisko **tysięczny tłum młodych ludzi** z własnoręcznie wykonanymi krzyżami podążający do świdnickiej katedry?

Od 1986 r. w Niedzielę Palmową obchodzony jest Światowy Dzień Młodzieży – w tym roku już po raz dwudziesty drugi. Z tej okazji Duszpasterstwo Młodzieży Diecezji Świdnickiej zaprosiło młodych do wspólnego świętowania w duchowej łączności z Ojcem Świętym Benedyktem XVI i młodzieżą całego świata.

Tegoroczne spotkanie odbyło się w Świdnicy 4 kwietnia. Młodzi przybyli ze Świdnicy, Strzegomia, Jedliny-Zdroju, Głuszycy, Dzierżoniowa, Międzyzlesia, Wałbrzycha, Łądko-Zdroju, Żarowa i innych miejsc diecezji. Niektórzy przyjechali już dzień wcześniej do Strzegomia. Tam uczestniczyli w warsztatach muzycznych, by w Świdnicy ubogacić Eucharystię śpiewem i tańcem z chorągwiami, wyrażając w radosny sposób swoje chrześcijaństwo.

W tym roku młodzież miała przed przyjazdem własnoręcznie wykonać krzyż, który następnie każdy niósł podczas Drogi Krzyżowej.

– Chodziło o to, by przyłączyć do Chrystusa ukrzyżowanego, by młodzież nie wstydziała się krzyża, bo prawdziwa miłość wyraża się w krzyżu – mówi ks. Krzysztof Iwaniszyn, diecezjalny duszpasterz młodzieży. – Ta młodzież dała Świdnicy wspaniałe świadectwo, kiedy szła z tymi krzyżami w skupieniu i modlitwie. To jest znak, że oni potrzebują Boga i Jego łaski.

– Jestem tu przede wszystkim dlatego, że chciałam pogłębić swoją wiarę w Boga – mówi 18-letnia



Młodzi ludzie pokazali, że krzyża nie można się wstydzić

Karolina. – Wiem, że moja osobista relacja z Bogiem to nie wszystko. Jeżeli razem z innymi będę przeżywać swą wiarę, to łatwiej będzie mi się do Niego zbliżyć.

– Chciałam spotkać tu osoby myślące podobnie jak ja i dobrze przeżyć czas – dodaje Natalia. – Oczywiście, gdzie indziej też można miło spędzić czas, jednak tu można pomodlić się śpiewem, dać również przykład i świadectwo innym osobom.

– Chciałem zobaczyć, jak wygląda Dzień Młodzieży, jestem pierwszy raz na tym – opowiada swe przeżycia Mateusz. – Chciałem poczuć tę atmosferę, którą wcześniej znałem tylko z opowiadań. I rzeczywiście jest to niesamowite przeżycie. Szczególnie koncert i późniejsza droga ulicami miasta. Ciekawe były reakcje ludzi, których mijaliśmy. Mam nadzieję, że nieostatni raz w czymś takim uczestniczę.

– W młodym człowieku są wielkie pokłady dobra, jest wielkie pragnienie poszukiwania, problem jednak tkwi w tym, jak to wszystko zostanie ukierunkowane – mówi bp Adam Bałabuch, który wraz z młodzieżą przeszedł kilkukilometrową trasę

Drogi Krzyżowej ulicami Świdnicy. – Na pewno Kościół jest tym, który nadaje dobry kierunek, ale jest też pytanie, do jak dużej części młodzieży jesteśmy w stanie dotrzeć, na ile jesteśmy przekonujący, na ile sama młodzież, która jest w Kościele, jest przekonująca dla swych rówieśników. To jest zadanie, jakie ciągle stoi przed nami do wypełnienia.

– Dzisiaj nie jest łatwo wierzyć młodemu człowiekowi – kontynuuje ks. Krzysztof Iwaniszyn. – Styl życia, media, ciągłe wmawianie, że wiara nie jest potrzebna człowiekowi. Jak widać młodzi ludzie garną się do Kościoła, bo potrzebują Boga, tylko że współczesny świat

im to utrudnia. Nie można patrzeć na to tylko przez pryzmat liczb, mówiąc, że np. 10 lat temu to na takich spotkaniach było kilka tysięcy osób, a dzisiaj mamy niecały tysiąc. Nie o to chodzi. Trzeba sprawić, by kiedy ci młodzi ludzie już tu przybędą, poczuli w swoim sercu pragnienie Boga. Wtedy warto to robić, nawet gdyby miała to być tylko jedna osoba. Bo jeżeli ona coś zrozumie, to pójdzie do swoich przyjaciół, rówieśników, będzie świadkiem Chrystusa. Nie ma piękniejszego głoszenia Ewangelii jak świadectwo życia młodego człowieka, który nie wstydział się swojej wiary i potrafił o tym mówić.

Mirosław Jarosz



Ta młodzież na świdnickim rynku to żywe świadectwo wiary

Msza papieska na stadionie

Świąteczny Wałbrzych

– Wolność, prawda czy miłość raz odzyskane nigdy nie są na zawsze, trzeba je **zdobywać każdego dnia** – mówił do rzeszy wiernych bp Ignacy Dec.

Kilka tysięcy osób wzięło udział we Mszy świętej, jaką odprawiono 2 kwietnia 2009, w czwartą rocznicę śmierci Jana Pawła II na stadionie miejskim w Wałbrzychu. Mszy przewodniczył ordynariusz świdnicki bp Ignacy Dec.

To jedyna taka inicjatywa w Polsce. Pięć lat temu, tuż po śmierci Papieża na stadionie zebrało się około 30 tysięcy ludzi, by modlić się w jego intencji. W pielgrzymce na Chełmiec do Krzyża Milenijnego udział wzięło blisko 10 tys. osób.



Już piąty raz wałbrzyski stadion wypełnił wielotysięczny tłum

– Te Eucharystie na stadionie i pielgrzymka w każdą kolejną rocznicę były już konsekwencją tamtego pierwszego, spontanicznego gestu mieszkańców Wałbrzycha i okolic – mówi Piotr Wojnowski, prezes stowarzyszenia „Ludzie JP II”. – Podczas tych Mszy nigdy nie zabrakło wielotysięcznych rzesz wiernych.

Od początku była to spontaniczna inicjatywa ludzi świeckich, rozmaitych profesji i w różnym wieku. Część z tych osób później zawiązała stowarzyszenie „Ludzie Jana Pawła II”.

Wałbrzyszanie nie skończyli na organizowaniu dorocznej Mszy papieskiej, lecz wydarzenie to pociągnęło za sobą lawinę innych przedsięwzięć w mieście. Od przeglądu piosenki chrześcijańskiej „Pozytywne Granie”, przez festyn-akcję „Sygnał Wolności”, po utworzenie hospicjum stacjonarnego im. Jana Pawła II dla nieuleczalnie chorych czy wreszcie powstanie Instytutu Jana Pawła II.

Podczas homilii bp Ignacy Dec zwrócił uwagę na prostotę i pokorę, które budowały wielkość Papieża. Podkreślił również, że Papież

zawsze niósł pokój, łączył ludzi, nigdy dzielił.

– Mija 30 lat, od kiedy Papież wypowiedział słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze tej ziemi” – mówił biskup. – To oblicze się odmieniło, odnowiły się ludzkie serca. Jednak musimy pamiętać, że ojczyzna nasza cały czas potrzebuje odnowienia, bo szatan nie zasypia. Walczyć o dobro musimy każdego dnia.

– Niestety już dziś są osoby, którym te nasze Msze się nie podobają. Pięć lat temu to był wielki spontaniczny zryw ludzi, którzy czuli, że muszą się razem spotkać – opowiada prezydent Wałbrzycha Piotr Kruczkowski, który od początku jest współorganizatorem papieskich Mszy na stadionie. – Wtedy nikt nie pytał, czy warto, czy trzeba to robić, to było oczywiste. Byłem wówczas w Rzymie na pogrzebie Papieża i przez telefon wydawałem polecenia o organizowaniu tej Eucharystii. Chciałbym, by te spotkania trwały tu 10, 20 lat. Była ta Msza stałym znakiem Wałbrzycha. Ksiądz biskup to mówił i ja też nie słyszałem, by gdzieś w Polsce czy na świecie taka Eucharystia się odbywała. Nie minęło nawet 5 lat, a w życiu codziennym prawie już w ogóle nie mówimy o Papieżu. Mam nadzieję, że przynajmniej w Wałbrzychu będzie to zawsze świąteczny dzień.

Mirosław Jarosz



Przed portretem Papieża jak przed laty zapłonęły setki zniczy



W tym roku na stadionie była również Matka Boża Bolesna. Kilka dni wcześniej miejscy radni wystąpili z oficjalnym wnioskiem, by została Ona patronką Wałbrzycha

Wambierzyckie smakołyki

Niezły pasztet

Co lubią zjeść franciszkanie z Sanktuarium Królowej Rodzin, wie pani Wiesława Czarnecka.

Gotowanie jest sztuką. Przypominają o tym kulinarni mistrzowie ze szklanego ekranu. Można się o tym przekonać także, delektując się pasztetem ze śliwką Wiesławy Czarneckiej z Wambierzyc. Niektórzy mówią, że jest to wręcz poemat. Taką poezję bardzo polubił m.in. ojciec

Damian, franciszkanin, wambierzycki proboszcz.

Pasztet podczas wizyt proboszcza w domu pani Wiesławy jest jednak tylko przy okazji. Oboje mają na co dzień inny pasztet. Głowią się, skąd zdobyć środki na ratowanie zabytków Wambierzyc.

Pani Wiesława jest szefową Fundacji Odnowy i Modernizacji Wambierzyc. Sanktuarium potrzebuje ratunku. Komuniści, walcząc z Kościołem, niechętnie dawali pieniądze na ratowanie zabytków architektury sakralnej. Także dla tych najcenniejszych, jak np. dla zwanego dawniej Kłodzkim Jeruzalem, a dziś Dolnośląską Jerozolimą, wambierzyckiego sanktuarium i jego kalwarii.

Na wczoraj remontu wymagają wielkie schody prowadzące do bazyliki, kamieniczki w Rynku, stacje kalwaryjskie, kapliczki i pomniki.

Gdy się pomyśli o wysokości sum, jakie są potrzebne na ratowanie Wambierzyc, stają z przerażenia włosy na głowie. Na szczęście przynajmniej pasztet pani Wiesławy, która na co dzień prowadzi gospodarstwo agroturystyczne „Zielona Zagroda”, pomaga swoim smakiem łagodzić zszargane nerwy.

mp



Pasztet Wiesławy Czarneckiej jest niepowtarzalny w smaku

Konferencja przeciwko przemocy

Można pomóc

Ponad sto trzydzieści osób radziło, jak walczyć z przemocą w rodzinie.

W konferencji „Razem bezpiecznie” oraz warsztatach tematycznych zorganizowanych w Świdnicy wzięli udział ludzie na co dzień stykający się z patologią w rodzinie.

Samorządy oraz instytucje pomocy społecznej chcą wspólnie działać i pomagać potrzebującym, ofiarom przemocy, a szczególnie krzywdzonym dzieciom.

– Jestem głęboko przekonany, że tylko działaniem w grupie dorośli mogą się zmierzyć z problemem

przemocy w rodzinach. Przegapienie jakiegokolwiek sytuacji to dramat dotyczący ludzkiego życia.

– Razem możemy zdziałać więcej – dodaj Zygmunt Worsa, świdnicki starosta.

– Dziecko najbardziej szczęśliwe jest w rodzinie, ale musi to być zdrowa rodzina. – uważa Marek Michałak, rzecznik praw dziecka, który uczestniczył w świdnickiej konferencji.

W spotkaniu wzięli udział m.in. pedagodzy i dyrektorzy szkół, psychologowie, sędziowie, policjanci, pracownicy socjalni, przedstawiciele świetlic środowiskowych.

xrt

Wielkanocne prezentacje w Kudowie-Zdroju i w Marcinowicach

Żywa i na pokaz



– Żelazno? Bywałem u was, gdy proboszczował tam mój serdeczny kolega, już śp. ks. Czesław Lepak – ucieszył się na widok gospodyń z tej wsi ks. inf. Kazimierz Jandziszak

Młodsze gospodynie mogły się przekonać, jak bogata w symbole i zwyczaje jest Wielkanoc.

Tradycja mocniejsza

Marek Perzyński relacjonuje: – Swojskie mazurki, pieczone baby, pasztety, wędzone własnym sumptem kielbasy, malowane jaja, własnoręcznie robione palmy, nadziewana kaszą pieczona rumiana świńska głowa – gdy patrzy się na stoły wielkanocne, nasuwa się jeden wniosek: globalizacja omija wsie Kłodzkiej szerokim łukiem. Chwała Bogu – dodaje znany piewca Kotliny Kłodzkiej.

Podkreśla także: – I w miastach stoły uginają się po rezurekcji od jadła, ale wszystko na ogół jest sklepowe. Na wsi co innego, wiele osób własnoręcznie piecze szynki, robi kielbasy, jaja są od własnych kur, jest czas na zrobienie pisanek i palmy. No i czuć wiosnę – bazy wchodzą do okien, słychać świergot ptaków, pachnie świeżo zaorana ziemia. Tego nie kupisz w żadnym supermarkecie – chwali wiejskie życie.

Natomiast ks. infułat Kazimierz Jandziszak, goszcząc w Kudowie, zaznaczył: – Nie trzeba jechać na Podhale, żeby zobaczyć wielometrowe palmy wielkanocne, takie same robią w wielu wsiach ziemi kłodzkiej. W kudowskim teatrze zaprezentowano kilka. Stały w konkury. Ale to nie olimpiada, więc nie liczy się wynik, ale fakt, że tradycja trwa. Tradycja, która jest zakorzeniona w obrzędach Kościoła – mówił, przekazując zaraz potem pozdrowienia od bp. Ignacego Deca.

rtmp

Najpierw w Kudowie-Zdroju, a potem w Marcinowicach odbyły się imprezy promujące tradycje wielkanocne. Przybyło na nie kilka tysięcy ludzi. Stały się one okazją do promocji tego, co ludowe i polskie. Przekonały, że tradycje są wciąż kultywowane. Szkoda tylko, że nie na masową skalę.

Mogą zaistnieć

Wielkanocne prezentacje stają się stałym elementem życia kulturalnego regionów. Piąta edycja Tradycji Stołu Wielkanocnego w Marcinowicach zgromadziła w tamtejszej sali gimnastycznej dwadzieścia sześć zespołów prezentujących swoje osiągnięcia i możliwości.

Zostały one stworzone przez rady sołeckie, koła gospodyń wiejskich, zespoły śpiewacze, szkoły podstawowe i średnie, przedszkole oraz świetlice wiejskie. W sumie uczestnicy pochodzili z terenu ośmiu gmin trzech powiatów.

Natomiast Spotkania Tradycji Wielkanocnych Ziemi Kłodzkiej odbyły się po raz dwunasty. Tym razem ponad siedemdziesiąt kół gospodyń wiejskich, sołectw i stowarzyszeń zaproponowało swoje pomysły na wielkanocny stół.

Aż chce się żyć!

LITURGIA TRIDUUM PASCHALNEGO W OŁDRZYCHOWICACH KŁODZKICH. Coraz częściej uczniowie stają się świadkami zmartwychwstania. Wtedy **ciemność przestaje być ciemna.**

tekst i zdjęcie

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

Jako dorastający ministrant kłóciłem się z kościelnym w swojej rodzinnej parafii, że podczas Wigilii Paschalnej nie używa się dzwonków tylko kołatki, bo przecież zaraz po niej Pan Jezus wciąż leży w grobie...

– To Msza rezurekcyjna jest świętem zmartwychwstania! – upierałem się, nie wiedząc, że jestem jedną z wielu ofiar liturgicznego zamieszania.

Wierność i konsekwencja

Jaki jest najdoskonalszy obraz całej odnowy Kościoła, jaką przyñośł Sobór Watykański II?

– Nie mam wątpliwości i powtarzam to za moimi liturgicznymi mistrzami, księżmi profesorami: Stanisławem Araszczukiem i Markiem Adaszkim, że Triduum Paschalne staje się najpiękniejszym streszczeniem soborowego reggiornamentu – wyznaje z przekonaniem ks. Stanisław Piskorz, od trzech lat proboszcz w Ołdrzychowicach Kłodzkich. – Co z tego wynika? Otóż stosunek do liturgii staje się sprawdzianem wierności Kościołowi – dodaje.

Problem z Triduum Paschalnym zaczyna się w Środę Popielcową, gdy zamiast charakteru

pokutnego, Wielki Post staje się rozdrapywaniem ran Pana Jezusa, gdy za nic mamy Jezusową przestrożę rozważaną w każdy piątek: „Nie płaczcie nade Mną, ale nad synami swoimi”.

A Kościół chce, żeby człowiek oczyszczał swoje wnętrze. Temu mają służyć nabożeństwa pasyjne. Temu ma być podporządkowana wielkopostna katecheza. Wtedy naprawdę można zasmakować w radości Wielkiej Nocy.

Czterdzieści dni pokuty zamienia się wtedy na niecierpliwe oczekiwanie Oblubieńca. Euforia spotkania nie ma wówczas sobie równej.

– Nie ma co ukrywać, że wiele w tym względzie zależy od duszpasterza. Najpierw sam musiałem się przekonać, że Kościół ma rację w tym, co zaleca odnośnie świętowania Wielkanocy – mówi ks. Stanisław. – Jako kleryk postanowiłem sobie, że gdy tylko będę miał na to wpływ, wypełnię skrupulatnie wskazania dokumentów liturgicznych. Dotrzymałem słowa – uśmiecha się.

Przekonanie księdza nie wystarczy. Trzeba jeszcze zapalić do sprawy innych. Przede wszystkim: kościelnego, organistę, chórzystów oraz ministrantów. Z ich pomocą pobożne życie staje się faktem.

– Odkąd proboszcz nam wszystko tłumaczy, to jest nam

łatwiej wejść w klimat triduum – potwierdza Teofila Kasztelaniec, przewodnicząca rady parafialnej. – A skoro jesteśmy zmysłowi, to nasze oczy i uszy muszą odbierać to samo, do czego jest przekonane serce – puentuje.

Zdrada i miłość

Wielkoczwartkowy gest umycia nóg to pierwsza „nowość” dla ołdrzychowickich parafian. Na początku panowie wybrani do tego obrzędu wzbraniali się przed tym gestem.

– Zupełnie jak apostołowie w Wieczerniku – zauważa ksiądz. – Teraz jednak umieją patrzeć na to jako na wyróżnienie i zobowiązanie. A cała reszta wiernych odkrywa prawdę, że Judaszowa zdrada nie zniechęca Boga do kochania człowieka – mówi.

A jest to miłość bardzo prosta, wręcz przyziemna. Jezus nie szuka romantycznych uniesień. Stawia Apostołów wobec trudnych do przyjęcia faktów: umycia nóg, zapowiedzi końca misji, zdrady, wyparcia się Go, porzucenia w panicznej ucieczce, a wreszcie oddania im swego Ciała i swojej Krwi.

– Tego dnia Kościół chce pokazać, że nie opiera się na



biznesowych kalkulacjach kontrahentów: Boga i ludzi. Nie jest też wspólną wyrachowaną przechodniów chcących wykorzystać każdą nadarżającą się okazję, by zrobić sobie dobrze. Wreszcie nie zgadza się na układ koleśiów czy znajomków, dla których partykularne zyski są jedyną racją wyborów i zaangażowania.

Liturgia przekonuje, że Jezusowy testament obowiązuje także w XXI wieku. Co więcej, jest on możliwy do zrealizowania!

Śmierć i oczekiwanie

Poruszające, a podczas adoracji krzyża wręcz wstrząsające, przesłanie o śmierci Zbawiciela domaga się kontemplacji. Wszystko dobiegło końca – po ludzku, bo zazwyczaj śmierć ma ostatnie słowo.

Wierni potrzebują adoracji tej tajemnicy. Ale wtedy ma ona tylko wymiar indywidualny. Natomiast „ciemna jutrznia” staje się okazją do naprawdę kościelnego przeżycia Jezusowej śmierci.

– Nie rozumiemy Kościoła tak, jak chce tego Pan Jezus – przyznaje szefowa rady. – Ale modlitwa jutrznią, tak w piątek, jak i w sobotę, przybliży nas do właściwego spojrzenia na Kościół. To modlitewne przeżywanie Ofiary Jezusa otwiera nas na siebie i daje okazję do odnalezienia się w planach Boga – uzupełnia swoją refleksję.

Dla innych liturgiczna modlitwa to naśladowanie Maryi i uczniów oczekujących Trzeciego Dnia. Są i tacy, dla których ciemna jutrznia to okazja do powiedzenia Bogu, że zgadzają się na Jego plan. Nawet jeśli on nie mieści się w ludzkich receptach na tragedie, problemy i porażki.

Zwycięstwo i świadectwo

– Jak można było przez tyle lat nie dbać o prawdziwość znaków – dziwią się parafianie w Ołdrzychowicach. – Przecież mrok rozpraszany przez coraz liczniej płonące świece ma ogromnie sugestywną wymowę – doceniają pomysł Kościoła. Pomysł, który swoje źródło ma w praktyce

pi e r w s z y c h chrześcijan.

– A przecież oni byli tak blisko czasów

Jezusa i Apostołów – podkreśla Joanna Warchał, emerytowana nauczycielka. – Dlatego ich wrażliwość powinna być dla nas wykładnią autentycznego zaangażowania w Paschę, Śmierć i Zmartwychwstanie – dodaje parafianka.

Dla niej też najbardziej wzruszającym momentem liturgii wielkanocnej jest udzielanie chrztu św. – Nie pamiętamy tego wydarzenia z własnej historii, a przecież to jest fundament. Odnowienie własnych przyrzeczeń podczas Wigilii Paschalnej daje sporo do myślenia. Nie umiem tego wyrazić, ale wiem, jak to przeżywam – zastrzega.

Rzeczywiście, według posoborowego spojrzenia na kalendarz liturgiczny, Wielki Post to czterdziestodniowe przygotowanie do odnowienia chrzcielnej przysięgi. W tym kontekście procesja rezurekcyjna to pierwsza okazja po spotkaniu Żywego Jezusa, by dzielić swoją radość ze światem. Po co czekać do rana?

– Oto staliśmy się świadkami Zmartwychwstania. Naturalnym jest, że nie da się tego zachować tylko dla siebie – przekonuje pani Joanna. – My jednak przywykliśmy do ewangelicznej relacji, że nie było świadków Zmartwychwstania. Nie chcemy niczego zmieniać, chociaż mamy prawo – mówi.

Z obserwacji duszpasterza wynika, że warto obchód Zmartwychwstania kończyć nocną procesją. – Ostatecznie dla kogo tę procesję robimy? Dla tych, którym się nie chciało uczestniczyć w nocnej liturgii, czy dla tych, którzy wyszli naprzeciw Żyjącemu? – pyta.

– Mnie jednak żal Rezurekcyj o świcie. Proboszcz się nie dziwi. To dobrze, starym ludziom trzeba wybaczyć przywiązanie do tradycji – radzi. – Za to młodzi narzekają, że wszystko trwa tak długo. Nie mają cierpliwości. A może nawet i zrozumienia. To z kolei domena ich wieku – usprawiedliwia.

Świadomość i życie

Liturgia Triduum przewiduje bardzo uroczyste zakończenie jego obchodów. Ołdrzychowice są jedynym miejscem w diecezji, gdzie są one przeżywane. W niedzielę wielkanocną parafianie gromadzą się na niesporach z procesją do chrzcielnicy. Podczas modlitwy Liturgią godzin jeszcze raz wchodzi w misterium chrztu św. Podkreślają w ten sposób, że zależy im

na świadomym korzystaniu z tego sakramentu.

– Pytamy samych siebie o konsekwencje spotkania z Chrystusem. Wiemy, że czeka nas walka o wierność Jemu. Cenimy sobie, że

możemy liczyć na siłę, jaką otrzymujemy w wodach chrztu. Przez cały rok spojrzenie na chrzcielnicę będzie przypominało o tym wszystkim, co przez te dni przeżyliśmy – wyjaśnia pani Teofila. ■

Wigilia Paschalna

■ SENS OBCHODÓW PASCHALNYCH

Ta noc ma być czuwaniem na cześć Pana. Wigilia Paschalna jest uważana za matkę wszystkich świętych Wigilii. Kościół oczekuje zmartwychwstania Chrystusa i jednocześnie celebruje to zmartwychwstanie przez sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego: chrzest, bierzmowanie i Komunię (tam gdzie są katechumeni).

■ DLACZEGO NOC?

Na pamiętkę Wigilii Paschalnej, w czasie której Hebrajczycy czuwali, oczekując przyjścia Boga, aby ich wyzwolił z niewoli faraona. Co było zapowiedzią prawdziwej Paschy, czyli przejścia dokonanego przez Jezusa Chrystusa.

To znak nocy, w której Zbawiciel dokonał prawdziwego wyzwolenia, czyli skruszył więzy śmierci i jako zwycięzca wyszedł z Otchłani.

Od samego początku Kościół obchodził Paschę jako noc czuwania. Zmartwychwstanie Chrystusa jest podstawą naszej wiary i nadziei, przez chrzest i bierzmowanie zostaliśmy włączeni w to, co dokonał Chrystus, tzn. razem z Nim umarliśmy, zostaliśmy pogrzebani i zmartwychwstaliśmy, by kiedyś z Nim także królować.

■ SYMBOLE LITURGII OGNI

Ogień – ognisko powinno być tak wielkie, żeby naprawdę rozprasało ciemności nocy.

Świeca paschalna – ze względu na prawdziwość znaku powinna być sporządzona z wosku, co roku nowa, w kościele jedyna, nigdy zaś sztuczna. W ten sposób przypomina Chrystusa – Światłość świata.

Orędzie wielkanocne – liryczny poemat opowiada całe misterium zbawienia.

■ LITURGIA SŁOWA

– opisuje główne zdarzenia historii zbawienia, można je rozważać podczas wykonywania psalmu responsoryjnego oraz wsłuchując się w tekst modlitwy wypowiedzianej przez kapłana. – siedem czytań pochodzi ze Starego Testamentu, a dwa z Nowego Testamentu. W ten sposób Kościół, poczynając od Mojżesza i wszystkich proroków, wyjaśnia paschalne misterium Chrystusa.

■ LITURGIA CHRZCIELNA

– najlepiej gdyby był udzielany chrzest, jeśli nie ma kandydatów do chrztu całe zgromadzenie odnawia przyrzeczenia chrzcielne. – świece trzymane w dłoniach mają odwoływać się do światła, jakim każdy z wierzących został oświecony, gdy został włączony do Kościoła.

■ LITURGIA EUCHARYSTII

– Msza św. jest szczytem liturgii paschalnej – wynika to z jej natury: jest bowiem pamiętką ofiary krzyżowej i obecnością Chrystusa zmartwychwstałego. Stanowi także dopełnienie wtajemniczenia chrześcijańskiego i przedsmak Paschy wieczystej (czyli nieba) – zaleca się, by podczas Komunii Wigilii Paschalnej osiągnąć pełnię znaku eucharystycznego, rozdzielając ją pod postaciami chleba i wina.

Figura zmartwychwstałego Jezusa z kościoła parafialnego w Świerkach

Organy w Łądku-Zdroju odzyskują swój... ton

Na trzech instrumentach

Jeżeli specjalista w opisie instrumentu używa co chwilę słów: wymiana, naprawa, strojenie, konserwacja, demontaż, **impregnacja, regulacja, prostowanie, oznacza to... remont.**

Kiedy prof. Julian Gembalski z katowickiej Akademii Muzycznej wyremontował ze swoimi studentami unikatowe organy w Lutyni, parafianie stali się koneserami muzyki. Teraz miłośników muzyki organowej pewnie przybędzie w Wojtówce w kościele filialnym parafii pw. Narodzenia NMP w Łądku-Zdroju.

Profesor ma marzenie: nagrać ten sam repertuar wykonany na trzech różnych instrumentach, żeby słuchacze mogli zauważyć różnice w budowie, strojeniu i wielkości poszczególnych organów.

Oczywiście powstałych w różnych epokach.

– Organy w kościołach filialnych są niewielkie, dlatego można sobie poradzić z ich remontem, wykorzystując studentów – wyjaśnia ks. Marek Połochajło, łądecki proboszcz. – Inaczej z dwudziestopięciogłosowymi organami w Łądku. Największymi w okolicy – zastrzega.

Ekspertyza dokonana przez prof. Gembalskiego zalecała natychmiastowy remont i konserwację łądeckich organów. W tym dokumencie nagromadzono wiele zaleceń dotyczących koniecznych



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Organy to największy instrument, jaki jest budowany przez człowieka. Składa się przede wszystkim z pisaćalek

do wykonania prac (prace wyceniono na 204 tys. 960 zł, do tego dochodzi renowacja szafy organowej i prospektu, to kolejne 130 tys.).

– Otrzymaliśmy z Urzędu Marszałkowskiego 80 tys. dotacji, dlatego mamy nadzieję, że pomysł na nagranie płyty będzie możliwy do zrealizowania – mówi proboszcz. – Dla nas jednak najważniejsze jest to, że muzyka organowa to element liturgii, który w niezastąpiony sposób otwiera wiernych na transcendencję. Zniszczone przez czas organy coraz mniej służyły modlitwie, a już od dawna nikt nie słyszał ich pełnego brzmienia. Tyle jest ubytków w głosach i mechanizmie traktury – zauważa. – Na połowę grudnia planujemy uroczysty koncert inauguracyjny nowego etapu historii naszych organów, liturgii i kultury muzycznej Kotliny Kłodzkiej – zapowiada. **xrt**

Remonty to także sposób na duszpasterstwo

Koszty, które zbliżają do Boga

Kościoły raczej pustoszeją. Ten w Piotrowicach wprost przeciwnie – **pełny jak nigdy wcześniej.**

Ksiądz Stanisław Piskorz to niewątpliwie jeden z najpobożniejszych księży w diecezji. O tym, jak przebiega Triduum Paschalne w Ołdrzychowicach, gdzie proboszczuje, zaczyna być głośno nie tylko w diecezji. Tam bowiem można się przekonać, jak wcielić w życie wszystkie wskazania liturgiczne dotyczące obchodów Triduum. Ale nie o tym miało być. Nie dzisiaj.

Kościół filialny w Piotrowicach Górnych jest na dobrą sprawę „prywatnym” kościołem rodzin, które przy nim mieszkają. Kiedyś wioska była na tyle bogata i ludna,



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Teraz przyszedł czas na odnowienie kościoła parafialnego – mówi ks. Stanisław Piskorz.

że wybudowano w niej świątynię. Po wojnie miejscowość wymarła. Pozostały kościół i gospodarstwo dwóch rodzin.

– Kościół był używany raz w miesiącu. Ludzie z okolicznych wsi woleli pojechać do parafialnego.

Zmieniło się to, kiedy świątynia odzyskała swój blask – opowiadają mieszkańcy Romanowa i Piotrowic Dolnych.

Kontrreformacja przekonywała, że ludzie kochają piękno. Dlatego barok odurza swoim przepychem:

złoceniami, sztukateriami, ołtarzami i malowidłami. Jezuita mieli rację, wierni wrócili do Kościoła katolickiego. Potrzebowali nieba, które można dotknąć: potrzebowali baroku, żeby kochać Boga, po katolicku.

Jesteśmy tacy sami. Szczegóły kanonów estetycznych zmieniają się, ale wrażliwość zostaje. Dlatego dzisiaj w piotrowickim kościele Msza św. jest trzy razy w miesiącu i uczestniczy w niej kilkadziesiąt osób.

– To jednak nie wszystko – zastrzega proboszcz. – Wyremontowaliśmy go własnymi siłami. Zaangażowanie parafian z okolicznych wiosek dało im prawo do dumy z tego, czego dokonali. Dlatego chętniej przyjeżdżają do Piotrowic niż Ołdrzychowic. To tłumaczy, dlaczego na Mszy św. jest tu więcej mężczyźni niż kobiet – uśmiecha się ks. Stanisław.

xrt